

Przekleństwa w języku migowym i słyszenie rytmem.

Transkrypcja audycji *Off Czarek* Cezarego Łasiczki z radia TOK FM z dr. Pawłem Rutkowskim — Kierownikiem Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego — 23 stycznia 2017 r.

Prowadzący: Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego, jest Państwa i moim gościem. Dzień dobry, Panie Doktorze.

Paweł Rutkowski: Dzień dobry.

P.: Kiedy rozmawiamy o osobach głuchych i ktoś mówi: "A, z jednej strony, no, to jest niefajna rzecz, ale z drugiej strony to fajnie, bo głusi mogą się na całym świecie dogadać, bo przecież mają język migowy, więc to jest dużo łatwiej, bo, nie wiem, głucha osoba z Polski może spokojnie rozmawiać z głuchą osobą z Kanady". A tymczasem, Szanowni Państwo, to jest nieprawda!

P.R.: To jest nieprawda, podkreślamy to za każdym razem. A zdarza się sądzić, że jest jeden wspólny, uniwersalny język migowy, nawet profesorom językoznawstwa. Ja doświadczam tego często, że ktoś — kiedy dowiaduje się, że zajmuję się językiem migowym, polskim językiem migowym — to dziwi się, że są różne języki migowe na świecie. Zauważmy, że gdybym zajmował się, powiedzmy estońskim językiem mówionym, czy węgierskim językiem mówionym, to nikt nie zadałby mi pytania: "O, to są inne języki niż polski na świecie?". Wszyscy wiemy, że języków fonicznych jest dużo; w wypadku języków migowych, z jakiegoś niezrozumiałego powodu sądzimy, że jest coś takiego jak uniwersalna komunikacja, jeden wspólny język migowy wszystkich Głuchych. A taki język powstać nie mógł z powodów historycznych dlatego, że języki migowe powstają oddolnie w społecznościach Głuchych. I jeżeli język migowy — a zaczęły one powstawać dopiero pod koniec XVIII wieku, na początku XIX wieku, bo wtedy zaczęły powstawać szkoły dla Głuchych. Głusi rodzą się w większości w rodzinach słyszących, przeszło 90 procent osób Głuchych rodzi się w rodzinach słyszących, więc żeby powstał język migowy, to muszą się gdzieś spotkać. I spotykają się w szkołach. W szkołach zaczynają się normalnie komunikować między sobą w tej modalności, która jest im dostępna, czyli wizualnie, i tworzą się języki migowe. Skoro pierwsze szkoły powstały dopiero na początku XIX wieku, to jakie jest prawdopodobieństwo, że te same znaki wykształciły się, na przykład w Londynie i w oddalonym od niego o 5 tysięcy kilometrów Nowym Jorku? Nie ma szansy na to, żeby Głusi z jakiegoś powodu wytworzyli te same znaki w tak odległych miejscach. W związku z czym, na przykład, brytyjski język migowy i amerykański język migowy to dwa zupełnie różne języki.

P.: Mało tego, rozumiem, że nawet w obrębie społeczności czy państwa jest język migowy oficjalny, żargon, a do tego jeszcze jakieś lokalne pewnie...

P.R.: Tak, mamy odmiany stylistyczne, mamy miganie bardziej formalne, miganie bardziej slangowe. Ciekawy przykład: w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, aż do 1978 roku, czyli do roku, kiedy ja się urodziłem, była segregacja w szkołach dla Głuchych — segregacja rasowa. Czyli były osobne szkoły dla Głuchych czarnoskórych i osobne szkoły dla Głuchych białych, co powoduje, że do dzisiaj czarnoskórzy Głusi w Stanach Zjednoczonych migają w trochę inny sposób, w taki charakterystyczny sposób. Można nazwać to swoistym "czarnym dialektem" amerykańskiego języka migowego. Takich różnic będziemy mieć mnóstwo na świecie, zróżnicowania wewnętrznego danego języka migowego, ale przede wszystkim pamiętajmy, że języków migowych jest na świecie około 200. Językoznawcy na pewno sto kilkadziesiąt już zidentyfikowali, być może jest ich więcej, i każdy z nich jest inny, czyli polski język migowy będzie używał innych znaków niż na przykład, nie wiem, francuski język migowy czy estoński język migowy. Choć można zrozumieć osoby, które domniemywają, że jest coś takiego jak

uniwersalny język migowy, z tego względu, że wiele znaków migowych nawiązuje swoim kształtem do treści. Zakładam, że nie zna Pan estońskiego języka migowego, czy słusznie?

P.: Tak. Nawet estoński słabo.

P.R.: To teraz, gdybym poprosił Pana o próbę odgadnięcia tego, jak wygląda znak "dom" w estońskim języku migowym, to jakby go Pan sobie wyobrażał?

P.: Powiem Panu, że gdyby Pan, na przykład pokazał mi w czeskim języku migowym konia, to bym pomyślał, że Pan mówi o niedosłyszającym.

P.R.: To już Pan wie, że mamy "fałszywych przyjaciół". Pan sprytnie mi uciekł z tym "domem", ale ja powiem, jak wygląda "dom" w estońskim języku migowym — to są po prostu, tak, jak wielu z nas by się pewnie domyślało, złożone dwie dłonie stykające się opuszkami palców, czyli jakby taki dach. I teraz prawdopodobieństwo tego, że domyśliliśmy się, jak w języku, w estońskim języku migowym, jest migany znak oznaczający "dom", jest o wiele, o wiele wyższe niż prawdopodobieństwo tego, że się domyśliliśmy, jak w estońskim języku mówionym brzmi słowo dom. To moglibyśmy zgadywać do jutra i o ile nie znamy tego słowa, to się nie domyśliliśmy. Tak na marginesie to jest "kodu". Więc ile musielibyśmy wykonać prób, żeby trafić akurat w taką sekwencję dźwięków — "kodu" jako "dom" w języku estońskim? Języki migowe oczywiście w większym stopniu są zależne formą od treści, czyli swoim kształtem przypominają to, do czego się odnoszą. Dlatego bardzo wiele choćby nazw własnych, nazw przedmiotów będzie w jakiś sposób przewidywalnych. Na przykład znak migowy używany teraz w amerykańskim języku migowym na określenie Donalda Trumpa, jako ciekawostka z ostatniej chwili.

P.: Jaki jest?

P.R.: To jest taka unosząca się na wietrze zaczeska — tak jakbyśmy taki daszek nad swoim czołem podnieśli z pozycji horyzontalnej do wertykalnej.

P.: Czyli tak jakbyśmy patrzyli w dal...

P.R.: I podnieśli dłoń do góry.

P.: I teraz podnieśli dłoń, tak, dobrze. Czyli taka zaczeska, fruująca zaczeska. A Obama?

P.R.: Oczywiście tutaj radiowe przekazywanie znaków migowych jest trudne. I ta zaczeska w oczywisty sposób nawiązuje do fryzury Trumpa.

P.: A Jarosław Kaczyński w polskim języku?

P.R.: A jak Pan myśli?

P.: Hmm, obawiam się. Nie chciałbym ryzykować. Od pięciu do dwudziestu pięciu...

P.R.: Ale nawiązuje do zwierzęcia, od którego pochodzi nazwisko Jarosława Kaczyńskiego.

P.: Tak?

P.R.: Tak, to jest po prostu ten sam znak. I niech Pan zauważy, że języki...

P.: To jak odróżnić?

P.R.: Tylko kontekstowo. Czyli znakiem imiennym danej osoby może być znak, który skądinąd jest znakiem odnoszącym się do jakiegoś przedmiotu czy do jakiegoś obiektu. Na przykład mój znak migowy. Kiedy pierwszy raz wszedłem w środowisko Głuchych, tak sobie myśleli: "Rutkowski, Rutkowski, z niczym się specjalnym nie kojarzy". Ktoś z Głuchych, jak mi potem relacjonowano, wpadł na to, że jest detektyw Rutkowski — zaznaczam, że ja z tym człowiekiem nie mam nic wspólnego, ale mój znak migowy od tego wygląda jak takie odchylenie kłapy...

P.: Marynarki...

P.R.: Marynarki, co ma nawiązywać do pokazywania tajnej odznaki detektywa, bo „detektyw Rutkowski”. Więc znaki są nieprzewidywalne, na przykład takie znaki imienne przyznawane są — nie wybierane przez samego zainteresowanego, tylko przyznawane czy wybierane przez środowisko Głuchych w danym kraju. I oczywiście w różnych krajach mogą się od siebie różnić.

P.: Ja wspomniałem o tym, że to tak jak w językach niemiganych, tak? Często mamy jakieś takie zabawne zbiegi okoliczności, że mówimy: "A, czy wiesz, że to takie słowo znaczy, no polskie słowo znaczy po czesku, ha ha ha ha, ha ha ha". I na przykład właśnie słowo "niedosłyszający" w polskim języku migowym jest podobne jak słowo "koń" w czeskim.

P.R.: Tak. To jest takie przejście dłoni, otwartej dłoni, od czoła do brody, takie przecięcie jakby twarzy na pół, które w polskim języku migowym ma oczywiście nawiązanie ikonizacyjne, czyli nawiązuje do swojej treści, bo osoby słabosłyszące są niejako w połowie w świecie Głuchych, w połowie w świecie słyszących. Ale także w czeskim języku migowym to przesunięcie krawędzią dłoni wzdłuż naszej twarzy też ma nawiązanie ikonizacyjne, bo koń ma podłużną twarz, mordę. W związku z tym, jak się łatwo domyślić...

P.: A Andrzej Duda?

P.R.: Tu już Pan za dużo ode mnie żąda, nie będę wszystkich wymieniał. Niech...

P.: No ale to jest ważne.

P.R.: Niech Pan zauważy, że w językach migowych to, o czym powiedzieliśmy, powoduje, że nie ma takiej możliwości, żeby dwóch Głuchych spotkało się, z różnych krajów, i rozpoznało nawzajem swoje znaki, choćby z tego powodu, że nawet jeżeli możemy się domyślić dlaczego podłużna twarz to "koń", to wiemy to dopiero wtedy, kiedy znak dany już poznaliśmy, w drugą stronę to nie zadziała. Podam może jeszcze parę takich przykładów, bo akurat polsko-czeski to ciekawe... mamy wiele takich ciekawych "fałszywych przyjaciół". Na przykład znak polski odnoszący się do toalety — to jest takie salutowanie w czoło — odnosi się do domu w czeskim języku migowym. Znak czeski odnoszący się do przyjaciela, znak "przyjaciel", w polskim języku migowym oznacza "gej". Więc masa nieporozumień oczywiście może wynikać z tego, z używania takich "fałszywych przyjaciół" i oczywiście te znaki muszą być w taki sam sposób przyswojone, jak skonwencjonalizowane znaki języków fonicznych, czyli słowa języków fonicznych. Pamiętajmy, że to nie jest tak, że Głusi, jak się spotkają, to tworzą te znaki *ad hoc*. Oni muszą je poznać, muszą się ich nauczyć.

P.: Ten znak na Donalda Trumpa to jest znak amerykański czy polski?

P.R.: Amerykański.

P.: A polski?

P.R.: Ale bardzo często dzieje się tak teraz — ze względu na to, że Głusi mają ułatwione kontakty międzynarodowe przez media elektroniczne, przez, nie wiem, dostępność transmisji wideo przez Internet — że znaki z jednego kraju, szczególnie znaki imienne, znaki miast, nazwy krajów są używane tak, że zaczynają być używane w innych krajach. Czyli to się powoli standaryzuje i tak na pewno będzie też z Trumpem, że znak amerykański będzie używany też w innych krajach.

P.: Wrócimy do naszej rozmowy, a po informacjach chciałbym, żeby Pan odpowiedział na pytanie, w jaki sposób Głuchy rozmawiający z drugim Głuchym mówi: "Hej, wiesz, rozmawiałem wczoraj z Rutkowskim" i ten drugi wie, że chodziło o detektywa, a nie o Pana, albo odwrotnie. Informacje o 11.20, w studio doktor Paweł Rutkowski.

[przerwa na informacje]

P.: Słuchacze pytają oczywiście o cały rząd, prezydenta i gabinet, ale myślę, że byśmy tutaj siedzieli do rana, no bo przecież jeszcze posłowie, senatorowie, więc...

P.R.: To może od razu powiedzmy, że dla wielu osób, które być może dla nas są ważne, znaków po prostu nie będzie i w takich sytuacjach to nie jest tak, że Głusi nie mogą o nich migać, tylko posługują się tak zwanym alfabetem palcowym, czyli wizualną reprezentacją liter polszczyzny i mogą przeliterować dane nazwisko. Więc to nie jest tak, że jeżeli nie ma znaku, to nie jesteśmy w stanie o czymś migać.

P.: A jak odróżnić, czy ktoś mówi o Rutkowskim Pawle, czyli Panu, czy o Rutkowskim detektywie, skoro, jak rozumiem, znak byłby podobny, czyli ta kłapa... Właśnie nie tajna odznaka detektywa, tylko raczej z jakimś ubekiem mi się to kojarzy.

P.R.: Przykro mi, że tak Pan rozumie mój znak. Głusi, mam nadzieję, tak go nie rozumieją. Ale niewątpliwie jest to dwuznaczne i bardzo wiele znaków będzie dwuznacznych. Od takich najprostszych dwuznaczności systemowych. Pamiętajmy, że to nie jest język fleksyjny — inaczej niż polszczyzna. Ten język pod względem swojej struktury bardziej przypomina języki izolujące, takie jak na przykład chiński, w związku z czym nie ma tam końcówek, w związku z czym, jak pokazuję znak, który przypomina operowanie kierownicą w samochodzie to, to może znaczyć po pierwsze "samochód", po drugie — "kierownica", po trzecie — "kierowca", po czwarte — czasownik "kierować", po piąte — przymiotnik "związany z kierowaniem". To są po prostu rdzenie, które niosą jakieś znaczenie, a ich konkretna interpretacja, taka gramatyczna, wynika już z kontekstu zdaniowego. Więc skoro mamy tę wieloznaczność wpisaną w system, to oczywiście wieloznacznych będzie też wiele znaków poszczególnych. I tak jak nie ma sposobu na to, żeby odróżnić, czy mówimy na przykład o Rutkowskim, czy o jakimś detektywie — musimy to rozróżniać kontekstowo. Czy mówimy o mnie — o Rutkowskim od migowego, czy o jakimś detektywie — musimy to rozróżniać kontekstowo. Nie ma sposobu, żeby odróżnić bardzo ważnego polityka od kaczki, tak samo nie ma sposobu, żeby odróżnić całą masę innych znaków, które potencjalnie są wieloznaczne. To wszystko załatwia kontekst, w danym kontekście my jesteśmy w stanie to zrozumieć.

P.: A jak powstają przekleństwa?

P.R.: A jak powstają przekleństwa w języku polskim?

P.: Nie mam zielonego pojęcia. To jest kolejne pytanie, ale to dla innego gościa. Ale nowe?

P.R.: Oczywiście, ale jak powstają słowa, to jest zasadnicze pytanie, tak? Słowa — ta nominacja prymarna (że jest jakiś nowy obiekt i musimy go nazwać) może mieć różne mechanizmy. Najprostsze

rozwiązanie to pożyczyć słowo od kogoś, kto już to słowo wymyślił. Czyli inaczej niż Czesi, którzy nazywają na przykład komputer "počítač" — my nazywamy go "komputer", słowem zapożyczonym z angielskiego, nie wysilaliśmy się, po prostu podkradliśmy słowo. Więc to jeden sposób. Inny sposób to rozszerzyć znaczenie słowa już istniejącego. Jeżeli mamy takie słowo jak na przykład "żuraw", które oznacza ptaka, rozszerzamy jego znaczenie — mamy nazwę maszyny. Albo możemy, co się bardzo rzadko zdarza, stworzyć słowo zupełnie, zupełnie nowe, jakąś niewykorzystaną jeszcze sekwencję dźwięków, którą wymyślamy jako nazwę jakiegoś nowego obiektu. To się zdarza w językach bardzo rzadko. I analogicznie będzie w językach migowych. Zazwyczaj jeżeli mam nazwać coś, na co znaku jeszcze nie ma, to postaram się albo pożyczyć ten znak, na przykład z amerykańskiego języka migowego. Tak się dzieje w przypadku Trumpa powiedzmy, tak? Jeżeli mam się odnosić do niego, to pewnie będę się odnosił znakiem amerykańskim. Ewentualnie mogę jakiś znak już istniejący rozszerzyć, jego znaczenie, czyli wziąć znak, który funkcjonuje w polskim języku migowym, i nadać mu nowy sens, lub też mogę próbować stworzyć coś nowego. Ten ostatni sposób zawsze będzie obarczony tym ryzykiem, że inni zupełnie nie będą wiedzieć o co mi chodzi.

P.: Jeżeli jest film i jest migany ten film. No więc na przykład: jeżeli mamy to... niektóre kanały amerykańskie "wypikują" przekleństwa, co się wtedy dzieje z osobą migającą? Że zasłania się wtedy dłonie?

P.R.: Niestety filmów w języku migowym jest tak niewiele...

P.: No ale są.

P.R.: ...że trudno jest tutaj mówić o jakiejś regule. Ale film, o którym kiedyś razem rozmawialiśmy, czyli *Plemię*, tak, oczywiście miał wulgaryzmy.

P.: Ten film był niedawno pokazywany w Gdańsku, chyba w grudniu bodaj, w Teatrze Szekspirowskim, to był przegląd Teatru Ukraińskiego.

P.R.: Więc, żeby Państwo mieli jasność — Głusi są takimi samymi ludźmi jak my i tak samo jak my, słyszący, potrzebują czasem użyć wulgaryzmu.

P.: No tak, ale chodzi o to, że na przykład dziecko ogląda film, więc trzeba "wypikać", czyli co? Zasłonić dłonie?

P.R.: Myślę, że to tak się rzadko zdarza, że nie myślę, żeby to był poważny problem. Nie wiem co w takiej sytuacji zrobimy, prawdopodobnie tłumacz dostosowałby tłumaczenie do kontekstu, tak jak się zresztą dzieje w wypadku tłumaczeń języka fonicznego; my tam w podkładzie słyszymy, po angielsku w podkładzie amerykańskiego filmu słyszymy ostre wulgaryzmy, a głos naszego lektora podsuwa nam jakieś delikatne słowa, bo to jest emitowane na przykład o 20. Pewnie tak samo zrobiłby tłumacz języka migowego, czy reżyser takiego filmu dostosowałby ton. Natomiast żeby była jasność — wulgaryzmy w językach migowych istnieją i na przykład taki ekwiwalent częstego wulgaryzmu polskiego, zaczynającego się od litery "k", jest szeroko przez głuchych używany. I tak nikt nie zauważy, więc specjalnie dla Pana mogę go zaprezentować.

P.: Okej, dobra, to będę już wiedział. A czy na przykład są osoby, które są wulgarne, mówię o osobach Głuchych, które mówią: "Słuchaj [pauza], jak tam [pauza], bo w ogóle u nas to [pauza]"?

P.R.: Pewnie nasi słuchacze tego nie słyszą, ale w każdej przerwie Pan wykonywał ten... Ten mig, bardzo wulgarny. No tak, są takie osoby, ale są też osoby, które są profesorami uniwersyteckimi i są głusi. Głusi są takimi samym ludźmi jak my, jak my słyszący.

P.: Podręczniki.

P.R.: Podręczniki to coś, czym zajmujemy się od już trzech lat, dzięki współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Najpierw może tło do tego: pamiętajmy, że Głusi to zdecydowana mniejszość w naszym społeczeństwie. Statystycznie przyjmuje się, że Głuchych jest około... Głusi to jedna osoba na tysiąc, o tak sobie najprościej powiedzmy, żeby to sobie wyobrazić. Czyli w takim społeczeństwie jak polskie, gdzie mamy powiedzmy około 38 milionów mieszkańców, około 38 tysięcy Głuchych byśmy się spodziewali. To jest bardzo niewielka grupa, ale zarazem pewnie jedna z liczniejszych mniejszości językowych w Polsce. Tu jest dodatkowa kwestia, że nie wszyscy Głusi migają, to są złożone sprawy i bardzo indywidualne, ale na pewno mamy tutaj do czynienia z dużą grupą migającą, natomiast ta grupa jest rozproszona. Głusi rodzą się, tak jak powiedziałem wcześniej, w rodzinach słyszących, więc nie ma na przykład jednego głuchego miasta, czy jednego głuchego regionu. Wtedy sprawa byłaby o wiele prostsza. Mielibyśmy szkołę dla Głuchych, bo byłoby ich dość dużo, podręczniki dla Głuchych, wszystko tak jak na przykład w przypadku, nie wiem, mniejszości litewskiej w Polsce, którą łatwo jest zlokalizować. W wypadku Głuchych, jako ciekawostkę powiem, że historycznie to się zdarzało, były takie głuche miasta. Bo, na przykład ze względu na wsobność genetyczną jakiejś społeczności i odizolowanie danej miejscowości, zazwyczaj wioski, od świata, okazywało się, że na przykład Głuchych jest tam o wiele więcej niż statystycznie na świecie, czyli powiedzmy 5 procent społeczeństwa. To już wystarczyło. Na pustyni Negew do dziś istnieje taka osada beduińska Al-Sayyid, w której 5 procent społeczności stanowią Głusi. I co się tam dzieje? Głuchych jest na tyle dużo, na tyle często muszą się z kimś Głuchym komunikować, że uczę się języka migowego, bo to jest praktyczne. Efekt? Wszyscy migają. Migają zarówno Głusi, jak i słyszący. W takim świecie oczywiście problemów z edukacją Głuchych by nie było, bo można byłoby założyć, że nauczyciel w szkole też miga i przekazuje im treści w języku, który im jest sensorycznie dostępny. Natomiast w społeczności takiej jak nasza, gdzie Głusi stanowią bardzo znikomą część społeczeństwa, jeżeli chcemy, żeby język migowy był już wykorzystywany w edukacji — a język migowy niewątpliwie otwiera bramy do wiedzy wielu Głuchym — to musimy zapewnić im podręczniki, które będą w tym języku przekazywały wiedzę. A to jest skomplikowane i technicznie...

P.: No bo tu mamy trzy wymiary, a tu dwa.

P.R.: Tak, czyli przede wszystkim to nie mogą być podręczniki drukowane, bo przełożenie trójwymiarowego, wizualno-przestrzennego przekazu migowego na linearny ciąg jest po prostu niemożliwe. Niech Państwo zauważą, że wszystkie systemy pisma znane człowiekowi są zawsze linearne, czy to będziemy pisać od lewa do prawa, od prawa do lewa, od góry do dołu — zawsze piszemy linearnie. Dlaczego? Bo my, słyszący, komunikując się fonicznie, nie jesteśmy w stanie wyprodukować dwóch dźwięków równocześnie. Czyli nie ma takiej możliwości, żebym musiał dwa dźwięki zapisać w tym samym punkcie w czasie. Tymczasem...

P.: Może mnisi buddyjscy z klasztoru Gjuto.

P.R.: Tak słyszałem, że są tacy, ale powiedzmy, że są to dość marginalne...

P.: Ja to słyszałem na własne uszy.

P.R.: Natomiast w językach migowych, kiedy mamy co najmniej dwa podstawowe artykulatory, to znaczy dwie ręce, a dodatkowym artykulatorem jest całe nasze ciało, czyli wychylenia do przodu, do tyłu, mimika twarzy, podniesienie brwi, opuszczenie brwi — to wszystko jest znaczące. To żeby zapisać tak złożony przekaz, uchwycić te wszystkie poziomy w jakiejś prostej notacji, notacji linearnej, byłoby trudne. Natomiast dzisiejsza technika oczywiście pozwala nam zrobić po prostu podręczniki

elektroniczne i te nasze takimi są. Czyli wychodząc od podręcznika wyjściowego, od jakiejś książki, przygotowujemy program, który umożliwi dziecku i nauczycielowi — bo może być to wykorzystywane zarówno w klasie, jak i potem przez dziecko przy samodzielnej nauce — kliknięcie na jakiś tekst i odpalenie filmu, na którym będzie tłumaczenie tego tekstu na polski język migowy. Jak ważny jest język migowy w edukacji Głuchych, pokazują badania, między innymi prowadzone przez Ronnie Wilbur, taką amerykańską lingwistkę, opublikowane dosłownie w zeszłym roku bodajże, które pokazują, że przy bardzo rygorystycznych założeniach badania i przy kontrolowaniu całej masy czynników, okazało się, że te dzieci w szkołach dla Głuchych, które migają lepiej, mają też lepsze wyniki z matematyki. Nie dlatego, że testy matematyczne były przeprowadzane z użyciem języka migowego, co by ewentualnie tłumaczyło tę zależność, bo testy były standardowe, pisemne — takie same, jak wypełniają słyszący. I ci, którzy dobrze migali, dobrze wypadli w tych testach. To pokazuje, że zdobywanie jakiegokolwiek wiedzy, nawet niezwiązanej bezpośrednio z językiem migowym, koreluje z biegłością w tym języku, bo ten język po prostu udrażnia kanały komunikacyjne.

P.: Czyli podręczniki są, nie ma z nimi problemu, jest ich cała masa, wszystkie teksty są przetłumaczone...

P.R.: Jest bardzo dużo podręczników, stworzyliśmy kilkadziesiąt podręczników. Problem może być tylko taki, że wiele osób, które mogłyby być nimi zainteresowane, po prostu o nich nie wie. Bo taki podręcznik musi zamówić szkoła danemu dziecku, więc jeżeli nas słuchają słyszący rodzice głuchych dzieci, którzy być może nie rozważali jeszcze języka migowego jako sensownego sposobu przekazywania informacji, chcę powiedzieć, że mamy takie sygnały od wielu właśnie takich rodziców, że dzieci bardzo otwierają się komunikacyjnie, kiedy zaczynają z tymi podręcznikami pracować, bo ten język jest im po prostu bezpośrednio sensorycznie dostępny. Nie muszą w żaden sposób się dostosowywać, czy nie muszą się posiłkować jakimiś protezami, na przykład aparatami słuchowymi, żeby być w stanie tę wiedzę przyswajać. W bardzo wielu krajach widzimy, że edukacja w języku migowym jest, edukacja dwujęzyczna, bo przecież nie o to chodzi, żeby nasze dzieci tylko migaly — chodzi o to, aby język migowy pomagał im w zdobywaniu wiedzy i w nauczaniu się polszczyzny: polszczyzny pisanej, polszczyzny mówionej, ale także wspieranej językiem migowym.

P.: Czyli rodzice dzieci głuchych, albo osoby, które takie osoby znają, czy rodziców...

P.R.: Oczywiście.

P.: Prosimy o przekazanie informacji...

P.R.: Zachęcam.

P.: Że wtedy się trzeba skontaktować z Pracownią Lingwistyki Migowej.

P.R.: Oczywiście — i my udzielimy wszystkich informacji.

P.: Rozumiem, że na stronie Pracowni, zdaje się, też można, no jest taki słowniczek, który można sobie...

P.R.: Nie tyle słowniczek, to jest pierwszy poważny słownik, pierwszy na świecie poważny słownik oparty na danych korpusowych (czyli na tym, w jaki sposób język migowy jest rzeczywiście wykorzystywany), a nie po prostu sekwencja słów, jak to często bywało. W słownikach, w tak zwanych słownikach, które istniały wcześniej, bardzo często zakładano, że jest odpowiedniość jeden do jednego między słowem polskim, a słowem migowym. Czyli one były takimi glosariuszami, listami słów. Nasz słownik, *Korpusowy Słownik Polskiego Języka Migowego* (wystarczy wpisać w przeglądarce:

Korpusowy Słownik Polskiego Języka Migowego), jest otwarty, dostępny w otwartym Internecie, opiera się na rzeczywistym uzusie, czyli pokazuje nie tylko znaki, ale także przykłady użycia zaczerpnięte z rzeczywistych tekstów, nagranych w konwersacjach głuchych. Opisuje poszczególne użycia znaków. Nie zakłada, że jeden znak będzie miał jeden odpowiednik po polsku, bo to absurdalne, jak choćby na przykładzie tego "kierowcy", "kierownicy" i "samochodu" starałem się pokazać. Czyli jest to pierwszy słownik, który rzeczywiście oparty jest na solidnych podstawach leksykograficznych. I zachęcam też do wykorzystywania go, na przykład słyszących rodziców głuchych dzieci, którzy chcą próbować języka migowego się uczyć.

P.: Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego jest w studio. Informacje o 11.40, po informacjach wracamy do naszej rozmowy.

[przerwa na informacje]

P.: Głusi są takimi samymi ludźmi jak my i tak samo jak my, chociaż trochę inaczej, ale może podobnie, mogą cieszyć się muzyką.

P.R.: Tak, mogą i cieszą się muzyką. Są Głusi, którzy występują nawet. Są artystami, nie tylko w sztukach wizualnych, co jest dla nich oczywiste (wielu Głuchych ciągnie do sztuk wizualnych), ale także realizują się jakoś muzycznie. Bardzo często jest to rytm, czyli bębniarze. Głusi bębniarze to coś, z czym bardzo często możemy się zetknąć. Głusi chodzą na dyskoteki, jeżeli czują silne wibracje. Oczywiście rytm przenoszony jest przez nasze ciało i Głusi poczucie rytmu mają.

P.: Ale okazuje się, że można także rytm widzieć.

P.R.: Podejrzewam, że nawiązuje Pan do naszego badania...

P.: Tak.

P.R.: ... które rzeczywiście opublikowane zostało dosłownie w ostatnich dniach przez *PNAS* czyli *Proceedings of the National Academy of Sciences of the US*, czyli bardzo prestiżowe, jedno z najbardziej prestiżowych pism naukowych na świecie. I *novum* tego badania, którego liderem był Marcin Szwed, ja uczestniczyłem w jego realizacji, ale...

P.: Z UJ-u?

P.R.: Z UJ-u, tak. Ale także nasi koledzy z Instytutu Biologii Doświadczalnej (tu z Warszawy) i my z Uniwersytetu Warszawskiego, Pracownia Lingwistyki Migowej. Taki przykład dobrej współpracy interdyscyplinarnej, gdzie pewne tematy zrodziły się z tego, że się spotkaliśmy w odpowiednim momencie, zaczęliśmy o pewnych sprawach dyskutować, i chociaż pochodziliśmy z zupełnie innych obszarów badawczych, stworzyliśmy coś fajnego. O co chodzi w tym badaniu? Otóż, o ile wyobrażamy sobie mniej więcej, że nasz mózg podzielony jest na obszary, które mają jakieś tam swoje specjalizacje, powiedzmy kora słuchowa czy kora wzrokowa — to nie bardzo było wiadomo, co się dzieje w wypadku osób, które nie dostarczają temu fragmentowi kory bodźców. Czyli na przykład co się dzieje z korą słuchową w wypadku Głuchych. Bo przecież ona nie jest martwa, ona jest aktywna, tylko co ona robi dokładnie, to nie wiadomo było. Jakieś tam badania wcześniejsze pokazywały, że na przykład jest wykorzystywana do takiego, tak zwanego widzenia kątem oka. Czyli Głusi są bardzo świetnymi obserwatorami, dlatego na przykład nie mają żadnych problemów z jeżdżeniem samochodem, mimo że teoretycznie nie słyszą wielu sygnałów, które do nas docierają słuchowo. Ale dzięki temu, że mają bardzo dużą zdolność obserwacji i widzą to, co się dzieje wokół, są w stanie dostrzegać wiele więcej. I kora słuchowa na pewno, czy fragmenty kory słuchowej na pewno w tym uczestniczą, pomagają im w

tym. Ale pytanie: co dzieje się z takimi bodźcami, które, wydawałyby się, są nierozłącznie związane ze słyszeniem, czyli na przykład postrzeganie rytmu? I w naszym badaniu chodziło o to, żeby to sprawdzić. Czyli grupie 15 osób Głuchych i 15 osób słyszących pokazywane były, w skanerze rezonansu magnetycznego, rytmy. Sekwencje rytmów. Z tym, że różniły się one modalnością — słyszący te rytmy słyszeli, a Głusi je widzieli, jako pojawiające się i znikające kółeczka. Zadanie było takie, żeby powiedzieć, czy dwa występujące po sobie rytmy są takie same, czy różne. Czyli musieli te rytmy rozpoznać, żeby udzielić właściwych odpowiedzi. I bardzo ciekawy wynik tego badania, jak mówię, no na tyle pionierski, że nikt jeszcze nigdy tego nie opisał, jest taki, że kora słuchowa osób głuchych, jest aktywowana w dokładnie w tym samym, co do milimetrów w dokładnie w tym samym obszarze, co kora słuchowa osób słyszących przy postrzeganiu rytmu. Oznacza to, że nie bodziec, którego Głusi nigdy nie doświadczyli, bodziec słuchowy, bo byli to wyłącznie głusi od urodzenia — nie ten bodziec ukształtował obszar, który jest odpowiedzialny za postrzeganie rytmu, tylko temu obszarowi jest niejako przypisana taka funkcja: postrzegaj rytm, a bodźce weź stąd, skąd są dostępne. Czyli, jeżeli jest to osoba głucha, to wykorzystuj bodźce wzrokowe. A zatem Głusi mają, to badanie pokazuje, że Głusi mają takie same ośrodki odpowiedzialne za odbieranie rytmu, co słyszący.

P.: A jeżeli słyszący jednocześnie odbiera wzrokowe i słuchowe bodźce?

P.R.: No tak oczywiście...

P.: Wtedy w innych ośrodkach?

P.R.: To oczywiście są różnice między ośrodkami, tak, no bo w wypadku Głuchych, ze względu na to, że to są bodźce wzrokowe, jest też silna aktywacja takich dorsalnych rejonów, które nie są aktywowane u słyszących, no bo słyszący nie mają bodźców wzrokowych. Ale nas interesują tylko właśnie te rejony, które są odpowiedzialne specyficznie za rytm. One pokazują, że jest taka specjalizacja co do zadania, jakie wykonuje dana część kory, że to nie jest powiązane z jakimś typem operacji, na przykład wizualnej czy fonetycznej, tylko jest to związane z zadaniem, jakie mózg ma wykonać.

P.: Już chyba nawet się wyniki tych badań, widziałem, pojawiły tam na dwóch stronach, w kilkunastu tweetach i tak dalej, i tak dalej.

P.R.: No oby jak najwięcej. Bardzo mnie to cieszy.

P.: Sprawdzałem, sprawdzałem rano.

P.R.: Powiedzmy sobie tak: wiadomo, że z jednej strony w nauce chodzi o to żeby, żeby dochodzić do prawdy. Z drugiej strony, żeby ta nauka mogła być finansowana, no to wyniki badań muszą być dostrzegane. No i nas cieszy niewątpliwie to, że jest duże zainteresowanie, a jest, tymi badaniami. Ale mnie osobiście też bardzo cieszy to, że te badania po raz kolejny pokazują, że Głusi, tak jak zaczął Pan to nasze wejście — są takimi samymi ludźmi jak my. I gdyby tylko nie utrudniać im dostępu do informacji, nie utrudniać im dostępu do wiedzy, to mogliby robić wszystko to samo, co my możemy — pamiętajmy zawsze o tym. Dosłownie w ostatnich tygodniach Parlament Europejski przyjął rezolucję dotyczącą tłumaczeń języka migowego. Czyli cały Parlament, i uwaga, jednogłośnie niemal — tam kilka głosów było przeciwnych, ale niemal jednogłośnie (wszystkie frakcje) — uznał, że zapewnienie dostępu do usług tłumaczeniowych Głuchym, jest podstawowym ich prawem. To nie jest coś, na co my im łaskawie przyzwolimy: "no dobrze, jak już musicie, to sobie migajcie". To jest po prostu takie samo prawo osoby głuchej, która urodziła się w Polsce i chce się komunikować w języku migowym, jak moje czy Pana prawo do tego, żeby się posługiwać polszczyzną. Nikt nie może głuchej osobie tego zabronić. I najważniejsze, żebyśmy rozumieli, że język, ze względu na to, że jest wizualny, nie różni się w sposób

istotny, pod względem swoich funkcjonalności, swojej złożoności od języka fonicznego, od języka mówionego. To, że wiele znaków, o czym mówiliśmy na początku spotkania, nawiązuje kształtem do tego, do czego się odnoszą, to możemy porównać na przykład do onomatopeiczności niektórych słów w językach fonicznych. My też mamy słowa, które nawiązują swoim kształtem do tego, do czego się odnoszą. Na przykład różne *hau*, *miau* to są słowa, które po prostu obrazują to, co pokazują. Natomiast nie oznacza to, że nie trzeba się ich nauczyć, że to nie są normalne słowa. Bo polski pies robi *hau*, a litewski pies — może wie Pan jak robi litewski pies?

P.: Wiem jak angielski robi.

P.R.: Jak?

P.: *Nyaff nyaff albo bow wow.*

P.R.: Niech Pan zauważy, że litewski pies robi *am am*.

P.: Naprawdę?

P.R.: Czyli to też jest onomatopeiczne, ale nam może by się kojarzyło z jedzeniem. Pies w języku efik, to jest taki język w południowej Nigerii, afrykański, robi *wai wai*. Ja zawsze swoim studentom tłumaczę, że jak Polak i Nigeryjczyk szukaliby psa w Londynie i jeden by wołał *how how*, a drugi by wołał *why why*, to Anglik mógłby pomyśleć, że oni mają jakieś problemy egzystencjalne, a nie, że psa szukają, prawda? Więc to, że coś nawiązuje kształtem do treści, to nie oznacza, że jest jakimś gorszym słowem.

P.: A po tajsku wie Pan jak jest kot?

P.R.: Kot po tajsku? Niech pomyślę. Akurat tego nie pamiętam z tajskiego.

P.: *Mæw.*

P.R.: A wie Pan jak jest po fińsku znak małpy? Taki jak w adresie mailowym.

P.: Jak?

P.R.: Czyli na przykład, jak byśmy pana adres chcieli odczytać, to będzie w nim *miukumauku*. Bo *miukumauku* to "małpa", nasza "małpa", bo znak małpy przypomina kota zwiniętego, więc nic nie ma...

P.: Tak, są ślimaki różne...

P.R.: Tak, bardzo wiele takich, bardzo wiele... Po czesku "zavináč", czyli taki śledź, rolmops, tak, zawinięty. I tutaj na przykład języki foniczne niczym się nie różnią od języków migowych. Też chcemy, nazywając coś nowego, mieć taką pomoc mnemotechniczną, żeby ten znak łatwiej zapamiętać. Natomiast nie oznacza to, że jest to znak gorszej jakości.

P.: Czyli podręczniki, a jakie są wyzwania na rok 2017?

P.R.: O ile chodzi o języki migowe?

P.: O języki migowe, Pracownię Lingwistyki Migowej.

P.R.: My kontynuujemy nasze prace nad podręcznikami. Mamy nadzieję, że będziemy je kontynuować, bo przy dużym zainteresowaniu, chcielibyśmy, żeby to nie był jakiś projekt po prostu na rok czy dwa, tylko żeby to było coś takiego, co jest stale dostępne Głuchym. Ale mamy też oczywiście swoje plany

badawcze: badania związane z opisywaniem gramatyki, leksyki polskiego języka migowego. Jest cała masa projektów. Chcemy też zorganizować w roku 2018, to już planujemy z dużym wyprzedzeniem, jedyną taką konferencję światową Głuchych, w której jedynym językiem konferencji, czyli jedynym sposobem komunikacji w trakcie konferencji są języki migowe. Czyli nie ma tłumaczenia na języki foniczne. Taki świat na opak. I przyjeżdżają wtedy wszyscy specjaliści z całego świata zajmujący się językami migowymi i po prostu wszyscy migają. Tak że na taką konferencję bardzo Pana zapraszam, myślę, że to będzie bardzo fajne doświadczenie, bo to pokazuje, jak świat mógłby wyglądać, gdyby to Głusi stanowili większość, a nie my.

P.: A wie Pan jak to będzie wyglądało, ja tylko będę chodził i mówił "[pauza] nic nie rozumiem [pauza] o co chodzi [pauza]?"

P.R.: No dobrze, że Państwo tego nie widzą, dobrze, że Państwo, szczególnie Głusi.

P.: A kiedy? I gdzie?

P.R.: Najprawdopodobniej w lipcu, sierpniu 2018, ale to jeszcze musi być potwierdzone, w Warszawie.

P.: No dobrze, a to jest międzynarodowa konferencja?

P.R.: Tak, tak, tak, tak, ogólnoswiatowa.

P.: No ale to, powiedział Pan, że nie będzie to na języki foniczne tłumaczone, ale rozumiem, że będzie tłumaczone na języki...

P.R.: Tak, to jest bardzo ciekawy temat. Istnieje coś takiego jak głuche esperanto. Tak zwany *IS — Interational Sign*. To jest język stworzony sztucznie i tak jak, powiedzmy, w wypadku esperanta Głusi nie chcą się nim posługiwać. Teoretycznie moglibyśmy sami siebie zapytać: dlaczego my wszyscy nie chcemy po prostu posługiwać się tym samym językiem? No nie, to jest część naszej tożsamości. Gdyby ktoś przyszedł i powiedział nam, że jest teraz jakaś maszynka, która w prosty sposób zamieni nas z użytkowników polskiego na użytkowników angielskiego, co by było o wiele praktyczniejsze, prawda?

P.: Jest taka możliwość.

P.R.: Gdyby coś nam się udało wszczepić i idziemy spać jako użytkownicy polskiego, budzimy się jako osoby anglojęzyczne. To pewnie większość z nas powiedziałyby: "nie, ja nie chcę zmieniać swojej tożsamości, no bo jestem tym, kim jestem; nie wiem jak by było żyć inaczej, ale ja chcę być tym, kim jestem." I tak samo w wypadku Głuchych. Oni nie myślą o tym w takich kategoriach: mój język jest niepraktyczny. To jest po prostu mój język. Natomiast na potrzeby komunikacji międzynarodowej stworzono te znaki międzynarodowe i większość konferencji międzynarodowych wykorzystuje właśnie te znaki międzynarodowe do komunikacji — lub jeden z dużych języków migowych, na przykład amerykański język migowy. A w wypadku polskiej konferencji na pewno będzie też tłumaczenie na polski język migowy.

P.: Amerykański jest duży, bo dużo osób nim mówi? Chiński nie jest większy?

P.R.: Prawdopodobnie jest, tak. Prawdopodobnie chiński język migowy jest większy, natomiast amerykański język migowy jest najlepiej opisany, bo badania trwają tam od lat sześćdziesiątych. Pierwszy facet, który się tym zainteresował — William Stokoe — to w ogóle świetna postać, o której mało wiemy, my słyszący. Człowiek, który grał na kobzie, bardzo taki ekscentryczny. Ale on wpadł na pomysł w ogóle, żeby dostrzec w języku migowym język. Wcześniej...

P.: Kobza tak samo jak duda pewnie w języku migowym?

P.R.: Być może. Stokoe powiedział: "Miganie ma gramatykę, miganie ma słownik, miganie nie jest machaniem rękoma, nie jest pantomimą, która towarzyszy po prostu komunikacji fonicznej. To jest osobny system, który zasługuje na osobne opisanie.". Wtedy pukano się w głowę, mówiono: wariat. Dzisiaj możemy powiedzieć, że te 50 lat temu zrewolucjonizował językoznawstwo. Bo dzisiaj bardzo ważnym nurtem badań językoznawczych, są badania nad językami migowymi.

P.: No, wtedy na południu Stanów to jeszcze wydawało się, że segregacja jest dobrym pomysłem. To były dziwne czasy w Stanach Zjednoczonych.

P.R.: Były takie czasy, na przykład ktoś, kogo wszyscy na pewno szanują, czyli Bell — wynalazca telefonu — miał nastawienie bardzo oralistyczne (tak to w naszej dziedzinie nazywamy). Czyli zdecydowanie uważał, że Głusi nie powinni migać. Z punktu widzenia Głuchych, to nie jest świetlana postać.

P.: Doktor Paweł Rutkowski, Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego był Państwa i moim gościem. Bardzo dziękuję Panie Doktorze.

P.R.: Dziękuję serdecznie.

P.: Informacje już za kilka minut o godzinie 12, po informacjach Mikołaj Lizut. Dzisiejszy program przygotował Paweł Ziętara, a zrealizował Adam Szuraj.

[Transkrypcję opracowała Martyna Markiewicz]